

A 239  
486

OBRAZ LITERATURY POLSKIEJ



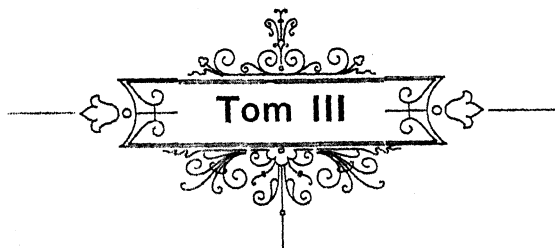


# OBRAZ LITERATURY POLSKIEJ

W STRESZCZENIACH I CELNIEJSZYCH WYJĄTKACH

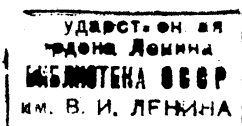
UŁOŻYŁ

Piotr Chmielowski



WARSZAWA  
NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA  
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA  
1898

Дозволено Цензурою.  
Варшава, 1 Сентября 1897 года.



## OKRES SZÓSTY.

### Początek i najświetniejszy rozkwit romantyzmu.

#### B) ROZWÓJ PROZY.

##### I. Marya z ks. Czartoryskich ks. Wirtemberska.

Malwina. (1816).

Pomysłem zasadniczym powieści jest nadzwyczajne podobieństwo dwu bliźniaków. Malwina, młoda wdowa, poznawszy w Krzewinie Ludomira (Płomieńczyka) i pokochawszy go, jedzie do Warszawy, gdzie spotyka drugiego Ludomira (księcia Melsztyńskiego) tak łudząco podobnego, że jedynie „domyślności serca” zawdzięcza bohaterka w chwili stanowczej możność uniknięcia pomyłki. Zawikłania powstają częścią skutkiem owego podobieństwa braci — wychowanych wśród całkowicie odmiennych okoliczności — częścią z powodu przysięgi Malwiny, iż nigdy i nigdzie nie będzie się starała podnieść zasłony losów Ludomira, swego wybranego, przysięgi pozbawiającej ją środków sprawdzenia swoich przypuszczeń drogą najprostszą i wklajającej myśli i uczucia bohaterki. Długie tęsknoty i cierpienia kończą się pomyślnie. Ludomir Płomieńczyk w bitwie pod Mohylowem ocala życie bratu; sam zaś raniony ciężko, dziwnym zbiegiem okoliczności, dostaje się w pobliże Krzewina, gdzie się wszystko wyjaśnia i Malwina oddaje mu swą rękę. W ustępie tu przytoczonym bohaterka, na kwestę wielkanocną wyszedłszy, w opowiadaniu cygana słyszy o obu Ludomirach, nie domyślając się, że mniemany waryat jest to jej ukochany, jak nie mniej że w kościele jego to widzi, nie zaś księcia Melsztyńskiego.

Obszedłszy znaczniejsze ulice w obrębie sobie wyznaczonym, Malwina zeszła ku Wiśle do zupełnie jej nieznanego przedmieścia; lecz widząc niskie klitki, szczupłe zagrody, ubogiem pospółstwem<sup>1)</sup> zamieszkane, gdzie raczej dać niż zbierać jałmużnę należało, zwracać się już chciała, gdy postrzegłszy między temi mizernemi domostwami jeden porządný domeczek, śpiesznie do niego weszła. Wąskie przejście dzieliło kuchenkę i komórkę od dwóch izb wybielonych starannie, i gdzie łóżka, szafa z cynowymi talerzami, stół, stołki, obrazki, franki, najporządniej zdawały się utrzymywane. Nie widząc nikogo w domu, Malwina weszła do sadu, który z boków wysokimi stroiszami<sup>2)</sup> oparkaniony, do samej Wisły dochodził; środkiem ubita ścieżka do rzeki prowadziła; Malwina nią idąc, następujący obraz ujrzała. Pod rozłożystą gruszką, nad samą wodą, siedział człowiek

<sup>1)</sup> zamiast: przez ubogie pospółstwo    <sup>2)</sup> tykami.